

Karol Klein

Moment psychologiczny w mickiewiczowskim przekładzie "Euthanasji" Byrona

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 21/1/4, 217-227

1924/25

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

sickiego do Berlina¹⁾, skąd niebawem nadszedł dla Stanisława Augusta jej egzemplarz²⁾ z następującą dedykacją³⁾:

„Zatrudnionemu szczęśliwością kraju
Przynosić fraszki rzecz nader zuchwała.
Nie zna prostota dworów obyczaju,
Na co się mogła zdobyć, to oddała:
Gdy baba latać będzie, gdy lud kichnie,
Dosyć to dla niej, że się pan uśmiechnie“.

Oto i wszystko, cośmy pragnęli powiedzieć jeszcze o „Myszeidzie“.

Lwów.

Ludwik Bernacki.

Moment psychologiczny w mickiewiczowskim przekładzie „Euthanasji“ Byrona⁴⁾.

W monografii o Mickiewiczu prof. Kallenbach podkreśla istnienie piętna indywidualnego w przekładach poety z Byrona⁵⁾. Na innym miejscu⁶⁾ stwierdza tenże badacz, że „wybór poezji Byrona i sam sposób przekładu Mickiewicza są bardzo ważne dla charakterystyki tak usposobienia, jako też i ówczesnej twórczości poety“. Fakt ten w nieco szerszym zakresie uwzględniła również prof. Tretiak w dziele o „Młodości Mickiewicza“⁷⁾, wykazując jedno z odstępstw od tekstu oryginału „Euthanasji“, wynikające z indywidualizmu tłumacza.

Zwrócono w ten sposób w badaniach nad Mickiewiczem uwagę na zagadnienie stosunku oryginału do przekładu, zagadnienie, które w rozwinięciu mogłoby wzbogacić, a w każdym razie potwierdzić znajomość indywidualnych cech poety, wyznaczonych na podstawie twórczości oryginalnej, listów, zwierzeń i t. d.

¹⁾ Tamże, 13/12 1775, Nr. 99.

²⁾ Dziś zapewne w Bibliotece Uniwersytetu Kijowskiego p. l. 33916.

³⁾ Przy oddaniu „Myszeidos“ (Zabawy przyjemne i pożyteczne. T. XVI, część I. Warszawa, 1777, str. 86). Rękopis, pisany ręką Naruszewicza, w tece Pawła Popiela: Litteraria Nr. 63 p. t. Dedykacja Myszeidy królowi jegomości, przysłana z Berlina od ks. biskupa warmińskiego.

⁴⁾ Praca niniejsza, zajmująca się wykazaniem psychologicznej genezy odstępstw w przekładzie w stosunku do oryginału, nie zajmuje w badaniach doby ostatniej stanowiska odosobnionego: w zasadzie tą samą drogą kroczy p. Zofja Gąsiorowska Schmydtowa w rozprawie o „Norwida przekładzie ody Horacego „Ad Pompeium““. (Pam. Lit., rocznik XX).

⁵⁾ Kallenbach J.: Adam Mickiewicz, wyd. III t. I, 1923, str. 314.

⁶⁾ We wstępie do drugiego tomu Pism A. Mickiewicza w wyd. Westa, Brody, 1911, str. XI.

⁷⁾ Tretiak J.: Młodość A. Mickiewicza (1798—1824), t. II, wyd. drugie, Petersburg, 1898, str. 27—28.

Zagadnieniu temu nie może sprostać całkowicie analiza, która stwierdzi zgodność lub niezgodność przekładu z oryginałem na podstawie zbadania wierności zewnętrznej, a więc równej ilości wierszy, analogicznej budowy zwrotki i t. d., i wierności wewnętrznej, polegającej na współbrzmieniu tonu zasadniczego przekładu i oryginału we wszystkich częściach składowych: w sile, barwie i wysokości, — i doprowadzi do wyników, charakteryzujących właściwości stylu poetyckiego pewnej epoki, swobodę lub zmanierowanie stylu tłumacza, wykazujących opanowanie techniki poetyckiej czy języka obcego. Wspomniane wytyczne analizy zbiegają się np. w stwierdzeniu, że mickiewiczowski przekład „Don Carlosa“ Schillera posiada wierność zewnętrzną (ilość wierszy zgodną z pierwszym wydaniem dramatu niemieckiego) i że zatrzymuje siłę i wysokość tonu zasadniczego, brzmiącego w oryginale, zmieniając tylko barwę, która u poety niemieckiego jest słabiej pseudoklasycyzna¹⁾. Czy jednak w ten sposób nie popełnia się czasem niedokładności w badaniu, które nie próbuje się zbliżyć do życia twórcy, nie pragnie odsłonić najpierwotniejszych pokładów jego duszy, przełamującej strukturę uczuciową utworu tłumaczonego, by przez wyłomy buchnąć zarzewiem własnej uczuciowości? Zdaje się, że tak.

Przeziąknięcie przekładu indywidualnością tłumacza podaje analizie za punkt wyjścia twórczą jednostkę, która na mocy praw swoistych wznosi własną rzeczywistość, będącą ilościowym i jakościowym wykładnikiem jej cech psychicznych. Im silniej i im częściej poeta przeżywa w pewnym okresie stany twórcze, im potężniej reaguje na przejścia zewnętrzne, harmonizujące lub mącą jego organizację psychiczną, tem większe istnieje prawdopodobieństwo, że z przekładów, w owym czasie dokonanych, wyziera oblicze tłumacza. Już sam wybór utworów, o ile nie jest wymuszony przez postulaty natury zewnętrznej, np. przez konieczność zarobkowania, rzuca pewne światło na życie wewnętrzne poety w chwili wyboru, albowiem ekspansja psychiczna, napięcie uczuciowe znajduje wtedy ujście i złagodzenie — obok ewentualnej twórczości oryginalnej — w gotowych już i z zewnątrz przejętych postawach życia, nastrojach, marzeniach. W czasie dokonywania przekładu jednak następuje w obrębie pewnej włączonej już w bieg życia wewnętrznego obcej całości literackiej dalsze precyzowanie wyboru. Dochodzą mianowicie do głosu najszybsze i najsubtelniejsze właściwości indywidualne tłumacza, które samorzutnie zmuszają go do niezwykle swoistego i jedyne go ustosunkowania się wobec treści obcej, będącej wyrazem również indywidualnych właściwości psychiki człowieka drugiego, a więc

¹⁾ Dobrzycki St.: Kilka uwag o tłumaczeniu Schillera „Don Carlosa“ przez Mickiewicza. (Pamiętnik Lit., R. III, str. 97—106).

psychiki obcej. Obok elementów treściowych, odpowiadających pewnemu stanowi tłumacza i dzięki temu przełożonych mniej czy bardziej dosłownie, mogą w przekładzie wystąpić elementy zupełnie nowe lub do pewnego tylko stopnia znajdujące odpowiednik w oryginale. Wynikiem zmagania swoistości i odrębności psychicznej tłumacza z swoistością i odrębnością poety jest utwór, stojący na pograniczu dokładnego przekładu i swobodnego naśladowania; granica ta zaś przesuwana się w jednym lub drugim kierunku, zależnie od stopnia pokrewieństwa, od wielkości różnicy między tłumaczem a poetą, od nienaruszenia lub modyfikacji motywu zasadniczego oryginału w utworze wtórnym.

W ten sposób ujęte zagadnienie stosunku przekładu do oryginału przechodzi w dziedzinę jednego z działów psychologii dyferencjalnej, — tego mianowicie, który uzależnia genetycznie światopoglądy w religii, filozofji i sztuce od typu psychologicznego ich twórców¹⁾. Badanie, oparte na rozwinięciu tego faktu, wykazuje, że światopogląd obcy, otrzymany w stanie skryształizowanym z zewnątrz, ulega w przyjęciu przez indywidualium modyfikacjom, których warunkiem odrębność psychiczna, jaka to indywidualium oddziela od twórcy przyjętego światopoglądu. Jeżeli zaś jednostka skłania się ku światopoglądowi, który w zsumowaniu pracy szeregu wieków czy jednostek zatracą barwę indywidualną — to i wtedy ten światopogląd staje się materiałem, otrzymującym mniej lub bardziej wyraźne piętno indywidualne jednostki przyjmującej. Od przebiegu indywidualnych cech psychicznych nie jest wolna nawet filozofja Kanta, uważana zazwyczaj za wyjątkowo obiektywną konstrukcję myślową²⁾. Jeszcze wyraźniej zaś zaznacza się moment psychologiczny w metafizycznym systemie Schopenhauera³⁾.

Do tych faktów, stwierdzonych i ujętych w pewne prawa przez badanie psychologiczne, które przyjmuje za podstawę psychologję W. Sterna, pragnie nawiązać szkic niniejszy, wykazujący przedarcie się indywidualności Mickiewicza przez układ uczuciowy „Euthanasji“ Byrona. Za punkt wyjścia posłuży podkreślenie pewnych spotęgowanych składników psychiki Mickiewicza w okresie, poprzedzającym dokonanie przekładu; a z tem się złączy uchwycenie stosunku Poety do Byrona i do zawartości uczuciowej utworu tłumaczonego.

¹⁾ Por. Müller-Freienfels R.: *Persönlichkeit und Weltanschauung*. Leipzig-Berlin, 1919. Z wyd. drugiego, znacznie zmienionego (1922) nie mogłem w tej pracy korzystać.

²⁾ Müller-Freienfels, j. w., rozdz. o Kancie.

³⁾ Por. Hitschmann E.: *Schopenhauer. Versuch einer Psychoanalyse des Philosophen*. (Imago, II. Jahrgang, 1913, Heft 2 — April). Autor podaje takie charakterystyczne określenia filozofji i filozofów (str. 166): „Filozofja jest temperamentem, widzianym przez obraz świata“ (Simmel); „filozofowie i lekarze zakazują i zapisują to, co lubią lub czego nienawidzą“ (Goethe).

Na wiosnę 1820 r. Mickiewicz znał już Byrona w tłumaczeniu francuskim¹⁾; niezależnie jednak od poety angielskiego urabia się w nim romantyczna postawa życia o zasadniczym konflikcie, wynikającym z przeciwieństwa jednostki i świata²⁾. Postawie tej brak było zrazu cechy, charakteryzującej bajronizm. Pierwszy rok pobytu w Kownie (1819—1820) zniechęcił Mickiewicza do zawodu nauczycielskiego, do „obuczania łbów żmudzkich“. W życiu wewnętrznym zaś porzucenie słonecznych i twórczo-radosnych chwil filomackich i przejście do trudnej i uciążliwej pracy pedagogicznej zaznaczyło się niezwykłą skłonnością do popadania w melancholję, w spliny, w stany nieokreślonej nudy, spokrewnione raczej z reneizmem, niż z bajronizmem. W liście do Czeczota (15 I, 1820 r.) skarżył się Poeta:

„Mnie w kwietniu napadły wrześnie,
Ckliwo zjadam czasek młody,
W głowie same dymy, pleśnie,
A w sercu kolki i lody.
Angielska bierze ochota,
Bym nudne ciało zawiesił...!“

Starcie się duszy poetyckiej z rzeczywistością obcą i trzeźwą i psychiczną reakcją na konflikt z życiem zewnętrznym — wzmogły przejścia duchowe, jakich dostarczyły w obfitości wakacje 1820 r. W czasie pobytu w Tuhanowiczach uświadomił sobie Mickiewicz więzy wzajemnego uczucia, jakie go z Marylą złączyły. Wzrostowi jednak nagle dojrzewającej miłości towarzyszył nowy zatarg z rzeczywistością, który podciął u korzeni rozkwit młodzieńczego szczęścia. Los, wynosząc Marylę „między jasne rody, Z samą nadzieją wieczne przykazał rozwody“. Rezygnacja zaś z Maryli, narzeczonej Puttkamera, i powrót do Kowna zbiegły się w przesileniu duchowym, o którym w jesieni 1820 r. pisał „zdziczały, stępiony, ponury“ poeta do Jeżowskiego: „Rodzić się trzeba w bólu, umierać także smutno..... Ideały — sny i dymy, a po nich czczość!..... Przechodząc od ideałów do czczości, cóż tam będzie? Gorzej niż piekło..... masz teraz pół ćwiartki dziwactwa, którego sam nie rozumiem, ale które sam czuję“.

W okresie zatem jednorocznym rozwinęły się w psychice Mickiewicza dwie tendencje uczuciowe, czasem przenikające się nawzajem, czasem zaś płynące łożyskiem odrębnym. Tendencja pierwsza, której początkiem był swoisty reneizm poety, w dalszym ukształtowaniu ulegnie częstym przerwom, wywoływanym przez pracę naukową czy ciepłą atmosferę przyjaźni, przez zdobywanie własnej kultury artystycznej czy natchnione stany,

¹⁾ Kallenbach J., j. w., str. 130.

²⁾ Kleiner J.: Z problemów romantyzmu. (Kronika Powszechna. Rocznik III, nr. 45—46 z 9 i 16, XI, 1912).

rodzące w entuzjazmie twórczym „Ode” czy „Hymn”; przesnuje się jednak ciemną wstęgą przez dalsze lata, garnąc się chętnie do analogicznych obrazów duszy ludzkiej, zmąconej pesymizmem. Podobnie i rozognienie uczuciowe, wzbudzone przez Marylę, niejednym płomieniem jeszcze wybuchnie, zanim miłości ku jednostce nie przyćmią inne, gorętsze ukochania.

Linja psychicznych odczynów na bieg życia zewnętrznego wznosi się ku górze w „Żeglarzu” (17, IV, 1821). Nie Hamletowe tu tylko samoumartwienie się refleksją nad życiem i zanikiem; stan przygnębienia zyskuje tu na sile, a w porównaniu z dawnym splinem i melancholją także na wyrazistości, na kierunku. Włączenie zaś jednostki w obręb kosmicznego bytu uwypukla jej znaczenie, nadaje powagę i ważkość jej przeżyciom wewnętrznym. Jednostka taka pójdzie pod sąd Boga, nie ludzi, od których ją dzieli własny indywidualizm.

„Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu;
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie —
Ja płynę dalej, wy idźcie do domu”.

W wierszu tym zbliża się już poeta do typu postaci Byrona, w wichurze uczuć sobie tylko oddanym, a wolnym czy wyzwalającym się z obcowania z ludźmi. Tak też ten utwór pojął Jeżowski, czujny na jakoś stosunku jednostki do zbiorowości, gdy pytał: „Godziż się tak dalece być zajęтым samym sobą, takim być egoistą, ażeby dla szczęścia własnego zaniedbywać uszczęśliwienia innych?... Nic łatwiejszego nad bohaterów miłości”.

Bo i to nie było tajemem dla przyjaciół Poety, że rozterka duchowa brała początek z miłości ku Maryli. A miłość ta potężniała, doprowadzając wkońcu do tragicznego paroksyzmu uczuciowego w jesieni 1822, i to zarówno u Maryli, jak u Mickiewicza. Spotkanie się obojga w Wilnie zaostrzyło męki kochanków, bezradnych wobec faktów życia, pocieszających się rozpaczliwą tęsknotą ku złączeniu choćby w śmierci. Pisał w owym czasie Mickiewicz do Maryli: „Nie mogę poskromić gwałtownych poruszeń, ile razy wspomnę, że ciebie straciłem na zawsze, że będę tylko widzem cudzego szczęścia, że o mnie zapomnisz: często w jednej tejże samej chwili proszę Boga, abys była szczęśliwą, chociażbyś miała o mnie zapomnieć — i razem ledwobym nie wołał, abys umarła razem ze mną!”.

Katakлизм uczuciowy, który miał wydać czwartą część „Dziadów”, wytworzył odpowiednie podłoże dla przyjęcia poezji Byrona. Postępy w języku angielskim (od jesieni 1821) umożliwiły Mickiewiczowi bezpośrednie zbliżenie się do poety, którego poemat o nieszczęśliwej miłości, „Giaura”, próbował tłumaczyć na początku 1822 r. Nawiązanie jednak głębokiego kontaktu z Byronem nastąpiło dopiero w jesieni 1822 r., o czym Poeta doniósł w liście Malewskiemu, przebywającemu w Ber-

linie: „Byrona tylko czytam, książkę, w innym duchu pisaną, rzucać, bo kłamstwa nie lubię; gdzie jest opis szczęścia życia familijnego, równie mnie oburza, jak widok małżeństw, dzieci: jest to jedyna moja antypatja. Owozem opisany z głów do stóp“. Widocznie więc Byron wypowiadał prawdy, nieobce Mickiewiczowi, który dosłuchiwał się w utworach angielskich tonu, znanego z przeżyć własnych. Zdawał sobie z tego sprawę Poeta w artykule polskim o Goethem i Byronie (1824), w którym próbował w ten sposób wyjaśnić tajemnicę wpływu poety angielskiego na współczesną generację: „Jak w wiekach średnich trubadurów, odzywając się w duchu czasu, byli od swoich współżyjących pojmowani, tak pienia Byrona przemówiły do wielkiej masy europejskiej i utworzyły naśladowców; tak struna uderzana pobudza głos w innych milczących, ale podobnie nastrojonych strunach“.

Wzburzona fala przeżyć bajrońskich zostawiła po sobie przekład „Ciemności“, „Pożegnania Czajld Harolda“ i „Euthanasji“¹⁾. Zmiany, jakie wprowadził Poeta do przekładu obu pierwszych utworów, nie rzucają dość jasnego światła na odrębność indywidualną tłumacza. Np. słaby przekład „Ciemności“, pozbawiony dantejskiego, zwartej nastroju, jaki cechuje oryginał, okazuje skłonność Mickiewicza do kreślenia szerokich, epickich obrazów, przypominających ponurą chwilę przed burzą w „Panu Tadeuszu“²⁾. Świadcząc jednak o artyście, organizującej przedewszystkiem własne życie wewnętrzne, co w dalszej dopiero konsekwencji pociąga za sobą odrębność artystyczną. Inaczej „Euthanasja“. Zrąb myślowy tego utworu, ujawniający stosunek autora do ludzi, do życia, do istnienia wogóle, umożliwił Mickiewiczowi w przekładzie spowiedź własnego „ja“, spowiedź, rozsnutą na kanwie słów Byrona.

Samotne, wolne od ludzi przejście przez przełomowe zdarzenie w życiu, przez śmierć, zbiegło się w utworze angielskim z analogjami u Mickiewicza. W życzeniu Byrona, który odtrąca rękę przyjaciół, wspierającą go w ciężkiej chwili bytu ludzkiego, odbiło się niejako echem i życzenie Żeglarza, który samotnie pragnął przetrwać burzę na rozszalałym morzu, i szukanie samotności przez młodzieńca, o którym opowiadał Dudar, że w wielkim smutku „odbił się od swej drużyny I nie powrócił do domu“. To też nie w stosunku do ludzi, w motywie samotnictwa, odbiegł Mickiewicz od Byrona.

Istotną i niezwykle indywidualną zmianę wprowadza tłumacz dopiero do przekładu zwrotek, w których jawi się ko-

¹⁾ Przekład „Snu“, jako o rok późniejszy (1824), w związku z tą pracą pomijam, zwłaszcza że uległ on dalszym przeróbkom na wygnaniu.

²⁾ Por. uwagi wydawcy (W. Bruchnalskiego) do drugiego tomu Dzieł A. M. w wyd. Tow. lit. im. A. M.

bieta. Kochanka, którą Byron pragnąłby widzieć w chwili skonu, jest ogólnie nazwana przez niego „moja Psyche“ („my Psyche“). Ta nieokreśloność postaci kobiecej umożliwia dosłowny przekład jej imienia; mimo to Mickiewicz zastępuje „Psyche“ — „Marylą“. Fakt ten, ze względu na swą genezę i konsekwencje w utworze, zasługuje przede wszystkim na interpretację.

Nie po raz pierwszy u Mickiewicza występuje tu przemiana imienia pewnej kobiety na imię Maryli. Przecież podobne koleje przeszedł wiersz „To lubię“ (koniec roku 1819), napisany dla Joasi, przedmiotu wczesnej miłości Poety¹⁾. Dopiero później w miejscu jej imienia pojawiło się imię Maryli. O wróżliwości zaś Poety na to imię, wybiegające mu upoczywie na usta, świadczy zwierzenie Gustawa (IV cz. „Dziadów“):

„Po pierwszym z nią widzeniu, wróciwszy do domu,
Poszedłem spać, ni słówka nie mówiąc nikomu.
Nazajutrz, gdy dzieńdobry przyniosłem dla mamy:
„Co to jest, mówi do mnie, żeś taki pobożny?
Modlisz się przez noc całą, wzdychasz nieustannie,
I litaniję mówisz o Najświętszej Pannie“.
Zrozumiałem i na noc zamknąłem podwoje.
Ale teraz nie mogę być równie ostrożny;
Nie mam domu; gdzie przyjdę, tam postanie moje;
A często przez sen gadam..“

Wprowadzenie Maryli do „Euthanasji“ oznacza jednak nie tylko żarliwość uczuciową tłumacza. Jeżeli bowiem ukochana ma być obecna przy śmierci Poety, to widocznie wierzył on w dozgonność, a może i w wieczność związku z Marylą. Wiara ta godziła się z duchem epoki, ponadto zaś mogła mieć uzasadnienie w jakimś szczególe biograficznym. W „Dziadach“ (IV) zapewnia Książd Pustelnika:

„Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdwoi:
Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemią:
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,
Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,
A tam, nad ziemią znowu poznają się swoi...“

Pustelnik zaś pyta zdziwiony:

„Jako? ty wiesz o wszystkim? Co to wszystko znaczy?
.....
Ty wiesz o wszystkim, ty nas podsłuchałeś zradnie.
Wyłudziłeś tajemnicę,
Ukrywaną w sercu na dnie,
O której przyjaciele nie wiedzą najszczerzi.
Bo jedną rękę na cyprysu drzewie,
A drugą kładąc na piersi,
Zaprzysięgliśmy milczeć, i nikt o tem nie wie“.

¹⁾ Kallenbach J., j. w., str. 114—115.

Dalsze znamienne odstępstwo od oryginału pojawia się w zwrotce następnej tj. szóstej. Dwa pierwsze wiersze brzmią u Byrona :

„But vain the wish—for Beauty still
Will shrink, as shrink's the ebbing breath“.

Byron wprowadza tu zatem abstrakcję, Piękność, pozbawioną łączności z podłożem cielesnym, podobnie jak Mickiewicz w „Żeglarzu“ Cnotę i Piękność. W przekładzie jednak nastąpiła zmiana :

„Lecz oko martwe zrazi wzrok niebieski,
Przed bładem licem zbledną twe powaby“.

Maryla miała, według wspomnień Odyńca, oczy rzeczywiście niebieskie; a chociaż piękną nie była, posiadała „ten wdzięk i powab, który stanowi istotę i główny urok piękności ¹⁾. Jeżeli zaś Mickiewicz zastępuje abstrakcję napomknieniem o zmysłowym uroku Maryli, da się to wyjaśnić tylko zabarwieniem erotycznym stosunku poety do ukochanej. I na to dostarcza dowodów czwarta część „Dziadów“, czyto w słowach Pustelnika o „cukrowych ustach lubej“, czy też w podnieceniu, jakie wywołuje u kochanka Maryli zawiązka jej włosów :

„Zawiązka miękka... z warkocza dziewicy...
Lecz skorom tylko położył na łonie,
Opasała mię wkoło nakształt włosiennicy,
Piers przejada... w ciało tonie!
Tonie, tonie, i wkrótce przetnie mi oddechy!“

Również dwa dalsze wiersze zwrotki szóstej wypadły w przekładzie niezgodnie z oryginałem. Byron z goryczą mówi o łzach kobiety :

„And woman's tears, producet at will,
Deceive in life, unman in death“.

Mickiewicz zaś łagodzi treść tych wierszy :

„Uronisz łezkę, człowiek dla tej łezki
Jak żyjąc słał, tak i umrze słaby“ ²⁾.

Pod naporem uczuć, rozplamienionych w okrzyku „Marylo moja“ — odstępuje tłumacz od tekstu angielskiego, jakkolwiek jeszcze w zwrotce drugiej zachował treść oryginału. U Byrona :

„No' maiden, with dishevell'd hair,
To feel, or feign, decorous woe“.

¹⁾ Tretiak J., j. w., t. I, str. 180.

²⁾ Niewątpliwie odbiła się w tych słowach echem sympatja epoki sentymentalnej dla uczuć zanikowych, związanych z miłością.

U Mickiewicza :

„Nie proszę....
 ... żeby z włosem popsutym dziewica,
 Żałować przyszła, lub udawać żalność“.

Narusza więc Mickiewicz konsekwencję Byrona, który dwukrotnie stwierdza fałsz kobiety, nie pragnąc się łudzić nawet w chwili śmierci. Przyczynę tej niekonsekwencji u tłumacza w podtrzymywaniu raz postawionego zarzutu należy złączyć z falowaniem zmiennych uczuć w duszy Mickiewicza, tak charakterystycznym w spowiedzi Pustelnika. Bo i Pustelnik nazywa kochankę „zwodnicą“, by wkrótce potem zapytać:

„I jakież są jej grzechy?
 Czyli mię słówkiem dwuznacznem podwiódła?
 Czy wabiącemi łowika uśmiechy?
 Albo kłamliwe układała lice?“.

W końcowych zwrotkach przemawia Byron. Zamać się wiara w przyśmiertne złączenie z ukochaną, górę bierze motyw samotnictwa, i dalej kroczy już tłumacz w ślady Byrona i zachowuje jego krańcowy pesymizm, rozstrzygający pytanie Hamleta negatywnie:

„Gdyś wiek przeminął, wstrzymaj się u ścieku,
 Ostatniem powróć na przeszłość obliczem;
 Zlicz dni szczęśliwe, a wyznasz, człowieku,
 Czemkolwiek byłeś, że lepiej być niczem“.

Polską „Euthanasję“ nazwał Mickiewicz „naśladowaniem z Byrona“, uważając widocznie zmiany, wprowadzone do przekładu, za istotne ¹⁾. Analiza jednak stwierdza wybitne odstępstwo treściowe tylko w obrębie dwóch zwrotek, na dziewięć zwrotek całego utworu. Okazuje się ponadto, że motyw przewodni utworu angielskiego: pesymistyczny pogląd na wartość życia ludzkiego, utrzymał się również w utworze polskim, jako przedłużenie kilkuletnich zmagania Poety z życiem. Zgodnie więc z założeniem wstępnym (str. 219) należy uważać polską „Euthanasję“ za przekład, nie naśladowanie, ponieważ zachowuje strukturę myślowo-uczuciową oryginału, w którym zmienia jeden z motywów pobocznych, podpierających motyw prze-

¹⁾ W środowisku literackim, w którym przebywał Mickiewicz w Wilnie, nie odgraniczono — zdaje się — ściśle przekładu od naśladowania. Materiału do rozpatrzenia tej kwestji dostarcza w obfitości „Tygodnik Wileński“, zamieszczający w każdym niemal numerze przynajmniej jedno spolszczenie z języka obcego, zwłaszcza w pierwszych latach swego istnienia. Spis rzeczy do tomu drugiego grupuje wprawdzie osobno przekłady i naśladowania (z Horacego), najprawdopodobniej jednak nie było to wyrazem sądu wydawcy, który niewątpliwie kierował się w tym względzie opinią tłumaczy. Ci zaś obdarzali utwory swoje albo wyłącznie tytułem oryginału, albo — co się częściej zdarzało — dodawali do tytułu takie objaśnienia jak: „tłuma-

wodni. Jeśli więc Mickiewicz nie mógł uważać swojej „Euthanasji“ za przekład, lecz tylko za naśladowanie, to i ten fakt należy przypisać spotęgowaniu życia uczuciowego tłumacza, które zmusiło go do wycucia punktu ciężkości całego utworu w motywie pobocznym, w motywie stosunku kobiety do mężczyzny, przerobionym według nakazów własnej odrębności psychicznej¹⁾.

Uzyskane wyniki analizy pozwalają wkońcu uznać za czas powstania przekładu wiosnę 1823 r. Wniknięcie duszą w poematy Byrona nastąpiło w jesieni 1822 r. (por. str. 221). Następne miesiące jednak, do lutego 1823 r., były zajęte przygotowaniem drugiego tomu „Poezji“. Czas ten więc przekładom nie sprzyjał. Mogła zatem powstać polska „Euthanasja“ w okresie między lutym a kwietniem, w szczególności zaś

czenie“, „wolne tłumaczenie“, „naśladowanie“, „na wzór“ — (np. Owidjusza), „śladem oryginału“ (np. francuskiego), „myśl wzięta“ (np. z Fénelona). Granice między temi kategorjami spolszczeń są płynne i często zawodzą. Cechy, ustalone dla pewnej kategorji, nierzadko odnaleźć można w kategorji — zdawałoby się — innej. Np. pieśń Horacego „Iustum et tenacem propositi virum“ (ks. III, p. 3) — sądząc z tytułu „Oda Horacjusza“ i braku dalszych określeń, ma być według intencji tłumacza, przekładem. (Tyg. Wil., t. II, nr. 40. Autorem, ukrywającym się za inicjałami J..., J..., mógł być Józef Jeżowski). Tymczasem stopień zależności przekładu tego od oryginału nie jest bynajmniej większy, aniżeli w „naśladowaniu“ ody 16-ej z ks. II-ej, dokonaniem przez Błotnickiego (Tyg. Wil., t. I, nr. 25). Różnica polegałaby tylko na tem, że Błotnicki powiększa tekst polski o jedną zwrotkę, rozwijając treść drugiej zwrotki oryginału w drugiej i trzeciej zwrotce utworu własnego. Można by więc sądzić, że o różnicy między przekładem a naśladowaniem decyduje wierność zewnętrzna, tj. równa ilość wierszy, analogiczna budowa zwrotek i t. d. tem bardziej, że np. pieśń Horacego „Ad Sestium“ (ks. I, p. 4), licząc w oryginale 20 wierszy, w „naśladowaniu“ L. Sobolewskiego składa się aż z 52 wierszy (Tyg. Wil., t. I, nr. 20). Tymczasem inny przykład obala to rozstrzygnięcie, oparte na zbadaniu wierności zewnętrznej. Oto bajka Lafontaine'a „Konik i mrówka“ („La Cigale et la Fourmi“), mimo, że tłumacz, Ignacy Legatowicz, nie nazwał jej „naśladowaniem“, nie posiada wierności zewnętrznej, skoro rozmiary oryginału rozszerza o 4 wiersze (oryg. liczy ich 22), zmieniając przytem 7-zgłoskowiec tekstu francuskiego, z jedną wkładką 3-zgłoskową, na kombinację bogatszą, złożoną z wiersza 4-, 7-, 8-, 9-, 10-, 11- i 13-zgłoskowego. (Tyg. Wil., t. I, nr. 2). Wobec tego należy kwestję sporną rozstrzygać u Mickiewicza indywidualnie, uwzględniając jego osobisty stosunek do przekładów i naśladowań. Biorąc za sprawdzian wierność zewnętrzną, — „Euthanasję“ wcielić można do grupy przekładów z języków klasycznych czy z niemieckiego, zwłaszcza, że „naśladowaniem“ nazwał Mickiewicz spolszczenie bajki Lafontaine'a „Pies i wilk“ (w oryg. „Le loup et le chien“), pozbawione wierności zewnętrznej. Uważając „Euthanasję“ za „naśladowanie“, Poeta pominął najwidoczniej wskaźniki natury zewnętrznej, które zastąpił ważkością elementów treściowych; zmieniając zaś motyw poboczny, przez siebie uważany bardzo subiektywnie za motyw główny, utwór polski określić musiał raczej jako „naśladowanie“, aniżeli przekład.

¹⁾ Kontynuując tendencję sentymentalizmu, romantycy podkreślali chętnie w przekładach motywy miłosne, jakkolwiek oryginał niezawsze do tego upoważniał. Obok „Euthanasji“, która u Mickiewicza stała się utworem miłosnym, podobny charakter otrzymało spolszczenie pieśni Goethego „Kennst du das Land“, i to nie tylko u Mickiewicza, ale także u A. Chodźki. Zwrócić mi na to uwagę prof. Juljusz Kleiner.

Wielkanocą 1823 r. Późniejszy termin jest nieprawdopodobny, bo w czasie tych świąt rozstał się Mickiewicz z Marylą, o której wtedy takie zyskał mniemanie: „Wiedziałem, że jej uczucia nie tej natury. co moje, że ją straciłem; wiem, co się z nią i co się ze mną stanie, i nie uważam jej za bardzo nieszczęśliwą... Życzę jej wszelkiego szczęścia najszczerzej, ale nie wszelkie może mnie tyle, ile ją, pocieszyć — i dlatego nie o wszystkim chcę wiedzieć... Chciałbym nawet, żeby o mnie więcej nie słyszała...” (List do Czeczota, 30 VI, 1823).

A trudno przypuścić, by poznanie to, bliższe „Euthanasji” angielskiej niż polskiej, mogło iść w parze ze zmianami w przekładzie, wskazanymi w toku pracy niniejszej.

Lwów.

Karol Klein.

Arcy-serwis Wojskiego.

Każdy zapewne pamięta, jak, czytając w latach dziecięcych „Pana Tadeusza”, zadziwił się szczerzej, niż Henryk Dąbrowski, osobiłszemu kunsztowi Wojskiego, który w głębi półmisków serwisu święcić się każe odmianie kolejnej czterech pór roku, na krawędziach zaś ich rozmieszcza „niewielkie, z porcelany wydęte osoby”, co „przedstawiają polskiego historję sejmiku”. Może też i niejeden badacz radby zwertował ową księgę tajemniczą, którą Wojski Dąbrowskiego obdarza, by miał generał *vade mecum*, gdyby podobnym figlem urozmaicić kiedy zamierzył ucztę — „nawet dla Napoleona”. Tytuł księgi zataił Wojski.

Istnieje dzieło trzytomowe jezuitę francuskiego, Le Grand d'Aussy, o życiu prywatnem Francuzów od czasów najdawniejszych do końca XVIII w., p. t. „Vie privée des Français” (1782). Nie zdążył jednak autor wyjść poza zakres dziejówjadła i napitku, bo umarł; dzieło zato, swego czasu poczytne, doczekało się drugiego wydania (1815).

W tomie trzecim wydania pośmiertnego czytać można, co następuje (str. 297—301):

„Tym, który ku końcowi XVIII w. odnowił ową sztukę (zastawiania stołów), — był cukiernik, nazwiskiem Travers, niegdyś oficjalista księcia Kondeusza... Figury, któremi posługiwał się Travers dla swej zastawy, były, dawną modłą, z cukru i barwionego krochmalu... Imię Noël, oficjalista księcia Orleanu, sławnego potem pod imieniem Egalité, dekorator z najznamienszych od czasów Traversa, wpadł na myśl zastąpienia tej mieszaniny inną. Wynałazł istotnie mieszanekę, której zczyn równie biały był i piękny, jak biskuit porcelanowy...”